

# ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką pocztą.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie . . . . . rb.	3.00	Rocznie . . . . . rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . kop.	50	Nekrologi wiersz garmont.	30
Adres Redakcyi i Administracyi: <b>Łowicz</b> , Warsz. gub.				Reklamy po tekście . . . . .	25
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne . . . . .	20
				Drobne ogłoszenia za wyraz kop. 2	
				Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop. 25	
				Numer pojedynczy 5 kop.	

Administracja „Łowiczana” znajduje się przy księgarni K. Rybackiego. **Telefon N<sup>o</sup> 42.**

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. **F. Ziółkowskiego**, w Sochaczewie skład Aptecz. **W. Pawłowski**, w Skierniewicach księgar. **W. Zielińskiego**, w Żychlinie skład Aptecz. **W. Przędziackiego**, w Kutnie księg. **W. Calkowskiego**.

**Kąpiele Towarzystwa Hygienicznego** Wanny czynne są **CODZIENNIE** od godz. 12 w południe do 9 wieczorem. **ŁAZNIA** czynna jest od 4 po poł. do 9 wieczorem, w środy—dla mających specjalny abonament, dla młodzieży po 15 kop. i dla innych po 60 kop., we czwartki dla kobiet po 15 kop., w piątki i soboty dla mężczyzn po 15 kop.

**Potrzebny**  
**Korepetytor**  
z 8-klasowym  
wyszktałeniem filologicznym  
dla przygotowania ucznia do egzaminu z 6 klas.  
Wiadomość w Księgarni K. Kuleszy.  
1026-1-1.

**Czytelnia**  
**dla wszystkich**  
(STARY RYNEK, dom Gianotti'ego)  
otwarta w dni powszednie od 4-ej do 8-ej wieczorem, w dni świąteczne — od 12-ej do 4-ej po południu.  
**Katalog Czytelni po 30 kop.**

**Parceluje się**  
**ziemia orna**  
w Piotrkowskim (Rawskie) pod Łodzią i pod Warszawą. Bliższe wiadomości u p. Adwokata przysięgłego **Luejana Parzyńskiego** w Warszawie. Marszałkowska 95, codziennie od 5-ej.  
1012-3-2.

**KALENDARZ.**

† **Piątek Filipa i Jakóba Ap.**  
**Sobota Zygmunta Kr. M. Atanazego B.**  
**Niedziela Znalezienie Krzyża Sw.**  
**Poniedziałek Florjana M., Moniki Wd.**  
**Wtorek Anioła i Ireny M. m.**  
**Środa Jana Apostoła i Ew. w Oleju.**  
**Czwartek Domiceli i Eufrozyny M. m.**

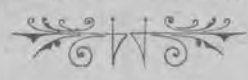
\*) Św. Filip i św. Jakób, Apostołowie. Filip był rybakiem w Betsaidzie w Galilei. Chrystus ujrawszy go raz w przechodzie, rzekł mu tylko, „Pójdź za mną!” Filip natychmiast porzucił wszystko i poszedł za Jezusem. Był najpierw uczniem, a potem Apostołem. Po zesłaniu Ducha Świętego przewędrował Filip wiele krain Azji, głosząc słowo Boże i przybył wreszcie do Frygii, gdzie wielu dokonał nawróceń. Rozjuszeni poganie pochwycili go w mieście Heranolis, przywiązali do krzyża głową na dół i tak ukamienowali. Działo się to w roku 81. Filip liczył w ten czas 87 lat życia. — Jakób Młodszy, również Apostół Chrystusa, był pierwszym biskupem Jerozolimy. Żywot wiódł bardzo umartwiony, nie jadł nigdy mięsa, nie pił wina, dniami całymi modlił się na klęczkach za lud swój, aż od klęczenia porobiły mu się odgniotki na kolanach. Zatwardziali uczeni Zakonni Faryzeusze nie spoczęli przed, aż Arcykapłan Annaniasz, zawezwał Świętego wraz z wielu wiernymi przed sąd wielkiej Rady i na śmierć zasądził. Jakób nie chciał zaprzeczyć Chrystusa, więc wprowadzono go na dach świątyni i strącono na dół. Miał święty jeszcze tyle siły, że podniósł się na kolana i modlił się za swych katów. Dobito go zaraz kamieniami a działo się to w r. 62. Pozostał nam po św. Jakóbie przepiękny list, zawarty w Nowym Testamencie. Pamiętajkę obu Apostołów obchodzimy dnia dzisiejszego.

X.\*\*\*

**Ludzie kamienie.**

Pod powyższym tytułem, w Polskim tygodniku wychodzącym w Paryżu, ukazał się piękny artykuł Wacława Gąsiorowskiego, który w całości przytaczamy:  
„Są ludzie, którzy, jako kamienie, zalegają zbożne łany naszego życia społecznego. Są ludzie, którzy, jako kamienie, są jeno zwartą masą nieorganicznych, nierodzących cząstek. Są pośród nas ludzie zastygli w skurczu tych lub innych do społeczeństwa uraz czy żalów. Są ludzie ziemniejsi od złomów opoki, boć te złomy grzeją zawiązki roślinek, boć te złomy wilgocią własną karmią je w dni znoju i spiekoty. Są ludzie wystygli, martwi, głusi na zewy, ślepi na czynów żniwa.  
Są ludzie, którzy, postrzegłszy raz usterki narodu, zajrzawszy do księgi jego błędów, jego grzechów, mają dlań jeno wymówki, mają dlań same wyrzekania, jowiszowe potępienie i grom karcenia. Są duchy, toczone przez samolubstwo i samolubstwo to własne biorące za tożę przemożnego rozumu.  
Są ludzie, wyrzekający na ziemię ojczystą, wymawiający jej niedostatek postępu, czy jego nadmiar, iekkomysłność, czy zbyt rozważni. Są ludzie, mający dla każdego głosu polskiego sarkazm odrębnego poglądu, pychę wątłych pędów, usiłujących twierdzić, że poczęły się sa-

me z siebie, a nie z pnia rodzicielskiego, nie z tych konarów, które sprawiły, że są różami, kwitnącemi na dębie, palmowemi liśćmi, bujającemi na polskiej sośnie.  
Są ludzie, rozumiejący, że mają coś w społeczeństwie do stanowienia, do tworzenia, a w istocie są stężalami bryłami głazu, są nieużytkami, trutniami narodu, którego chcą się legitymować bólem.  
Są ludzie kamienie. Wyznaniem ich jest wykręt. Kto do nich woła imieniem ojczyzny, temu odpowiadają międzynarodowością, kto wzywa ich zawołaniem Chrystusa, dla tego mają wolnomyślność, dla wolnomyślności — klerykalizm. Gdy błaga ich starzec, obchodzi ich tylko młodzież, gdy młodzież kolacze, turbują się paralitykami. Robotnicza gromada, czy klub wykwinny, sieroty, czy rozbitkowie życia, ta instytucja, czy owa, nikt nie znajdzie echa w zastygłych sercach ludzi kamieni, ludzi samolubów, ludzi nieużytków.  
Ludzie kamienie, wy rzekomi pustelnicy, otuleni w płaszczce swej niby wielkiej myśli; wy, którym się zdaje, że naród byłby lepszym, tęższym, gdyby był, jako wy... wy, ludzający się, że przerośliście własne społeczeństwo, wzbudźcie w sobie krew żywota obywatelskiego i tętno obowiązku, bo nie sama nicość wam grozi, ale i przekleństwo ziemi, która was wydała“.





# Modlitwa.

Panno Przczysta, w wieczornej po-  
Do Ciebie modły gorące się, [rze,  
I głowę biedną chylę w pokorze...  
O, Matko Święta, wysłuchaj mniel

Wysłuchaj duszy mojej wołania:  
Ukój tęsknotę, co piersi rwie,  
Niech mię od złego płaszcz Twój osta-  
[nia...

Panno Przczysta, wysłuchaj mniel

Weź pod opiekę ten świat zbłąkany  
I osusz każdej sierocie łzę  
I biednym sercom ułagódź rany,  
O Panno słodka, wysłuchaj mniel

Wysłuchaj modłów w wieczornej po-  
Co wraz ze łzami do Ciebie się, [rze  
Z ufnością chylę głowę w pokorze  
I wierzę, że Ty wysłuchasz mniel

Adnaw P.

## „Walka z alkoholizmem.”

Straszne działanie alkoholu, przypro-  
wadzające do ruiny fizycznej i material-  
nej całe społeczeństwa, wytwarzające  
bandytyzm, deprawację, zanik wszelkich  
uczuci ludzkich — zaczęło coraz bardziej  
zwracać uwagę ludzi, którym szczęście  
i dobro bliźnich na sercu leży.

W celu społecznej walki z tym wro-  
giem ludzkości, zaczął wychodzić w Kra-  
kowie kwartalnik społeczno naukowy

„Walka z alkoholizmem,” pod redakcją  
Jana Szymańskiego.

Redakcja w wstępnym słowie zaznacza,  
że „zwalczanie alkoholizmu, zagrażające-  
go najistotniejszym interesom narodowym,  
może osiągnąć u nas trwale skutki tylko  
wtedy, gdy obecne usiłowania oddziel-  
nych jednostek i grup i dążenia szeroki-  
ch mas ludności zostaną należycie  
i dokładnie zrozumiane i odczute i ener-  
gicznie poparte przez cały ogół inteli-  
gientny.

Niepodobna marzyć o trzeźwości mas  
ludowych i robotniczych, póki nie będzie  
odpowiedniego przykładu z inteligencji—  
przykładu z góry.

Alkoholizm, będąc złem powszechnym,  
wymaga zespolenia do walki z nim wszy-  
stkich sił narodu.

Im więcej inteligencja stronić będzie  
od czynnego udziału w walce z alkoholi-  
zmem — tym większą weźmie na się od-  
powiedzialność wobec przyszłości narodu.

Walka bowiem z alkoholizmem jest  
tak ważną, jak walka z ciemnotą, jak tro-  
ska o dobrobyt.—Oświata, dobrobyt i al-  
koholizm w żaden sposób nie dadzą się  
pogodzić, wykluczają się wzajemnie

Wielki czas uprzytomnić sobie tę  
prawdę, tak bardzo obecnie zapoznaną.

Tylko ślepcy i szaleńcy lub ludzie  
przewrotni i pozbawieni zmysłu moral-  
nego mogą mówić o oświacie i dobroby-  
cie narodu i jednocześnie zaniedbywać  
lub ironizować zwalczanie alkoholizmu.

Przerażający i ponury obraz wszystkich  
skutków tej plagi zupełnie jest nieznanym  
naszej inteligencji—tym też tylko faktem  
można objaśnić i usprawiedliwić niezro-  
zumiałą wprost obojętność i bierność z jej  
strony wobec sprawy zwalczania alkoholi-  
zmu, tego potwornego źródła nędzy, zwy-  
rodnienia, ciemnoty, upadku i zbrodni.

Wydawnictwo to wielką może przy-  
nieść korzyść społeczeństwu i ze wszech  
miar zasługuje na poparcie, a już bez-  
warunkowo powinno się znaleźć we

wszystkich resursach rzemieślniczych,  
domach ludowych i kółkach rolniczych.

Pragnąc zaznajomić czytelników z treścią,  
podajemy tytuły niektórych ważniejszych  
prac wysłanych w 4-ch zeszytach  
roku ubiegłego.

D-r. Stanisław Ciechanowski, prof.  
Uniw. Jagiell. Kilka słów w sprawie alko-  
holizmu naszej młodzieży szkolnej. D-r  
W. Biechtieriew, prof. Med. Chirurg. Akad.  
w Petersb. Istota kwestji walki z alkoholi-  
zmem. D-r Szczepny Bronowski, Dla-  
czego dzieciom nie należy dawać alko-  
holu? Y. M. Kuznowicz T. J. Praktyczne  
wskazówki w kwestji walki z alkoholizmem  
wśród młodzieży rękodzielniczej i robo-  
tniczej. Józef Ciembrowicz, Inspek-  
tor szkolny. W jaki sposób nauczyciel  
walczyć może z pijaństwem? Jan Siera-  
kowski. Sądy włościan o szynkarstwie  
galicyjskim po zniesieniu propinacji  
i o zwalczaniu pijaństwa. Józef Nekanda  
Trepka. Nieco o sposobie zwalczania al-  
koholizmu w Krakowie. Jan Szymański,  
Najbliższe zdania abstynentów. (Referat  
wygłoszony na III polskim kongresie  
przeciwalkoholowym we Lwowie). D-r Le-  
on Popielski, prof. Uniw. lwowsk. O wpły-  
wie tak zwanego umiarkowanego używa-  
nia alkoholu na ustrój. (Referat wygło-  
szony na III polskim kongresie przeciw-  
alkoholowym we Lwowie). Józef Ciem-  
browicz, inspektor szkolny. Młodzież  
szkolna i alkohol. (Badania statystyczne).  
Józef Nekanda Trepka. Alkohol a woj-  
sko. D-r Marjan Roszkowski. Alkoholizm  
u dzieci. Oceny i sprawozdania przez:  
prof. D-r Adama Wrzoska, prof. D-r Sta-  
niława Ciechanowskiego, Adama Wo-  
dziejczkę i J. S. D-r Franciszek Chłapow-  
ski. Uzdrowiska ludowe dla alkoholików  
chronicznych. D-r Otto Bujwid, prof.  
Uniw. Jagiell. Alkohol jako środek dezyn-  
fekcyjny. D-r Jan Mazurkiewicz, doc. Uniw.  
Jagiell. O zaburzeniach umysłowych wsku-  
tek ostrego zatrucia alkoholem. D-r Jó-  
zef Lewicki. Praca abstynencka w Anglii.

## Książę Józef Poniatowski.

(Ciąg dalszy).

Nieświadomi niestety, jak okropne Po-  
niatowskiego czekało przeznaczenie! Tru-  
dy całodziennymi i pasowaniem się z ży-  
wolem, osłabiony Książę wybrnąwszy  
z mokrej otchłani, po łączce za Pleissą  
zieleniejącej, wolnym postępował krokiem,  
szedł w stronę Elstry przez błotniste ogro-  
dy, już wszędzie napelnione tyralierką nie-  
przyjacielską. Widząc Poniatowskiego  
pieszo, bo koń jego jeszcze z Pleissą  
walczyć nie przestawał, każdy z otacza-  
jących oficerów swego mu nadstawał,  
nie błagając jak najusilniej, by tak słabą ofia-  
rę gardzić nie chciał. Ale żadne prośby  
nie mogły skłonić Księcia Józefa by do-  
gadając własnej potrzebie, komubądź  
tytułów przysporzył. Przeciwnie, zamiast  
pomyśleń o sobie samym, zapomina sie-  
bie, a jedynie dobru swoich podwładnych  
wzruszenie się poświęca.

Kiedy tak Poniatowski, o dobro wojska,  
przemysliwać nie przestaje, dowódca in-  
żenierów, co był wysłany na rozpoznanie  
biegu Elstry, nadjechał i doniósł, iż zna-  
lazł miejsce, któredy Książę Poniatowski  
i Polacy może będą mogli przeprawić się  
przez Elstrę. Rozpacz zajęła miejsce za-  
wczesnej radości na tak niespodziewane  
doniesienie. Łzy mimowolnie stanęły w  
oczach przytomnych na widok nowego nie-  
bezpieczeństwa wiszącego nad Księciem.

Po raz czwarty Poniatowski otrzymał  
kulę w bok; slaniając się popadł w obję-  
cia paru dotrzymujących mu jeszcze kro-  
ku oficerów, po chwili odzyskał przytom-  
ność i pomimo okropnego zmęczenia  
wsiadł z trudnością na świeżego konia,  
co mu szczęściem masztalerz nadprowa-  
dził. Książę chwiał się na siodle, ociekał  
krwią, był już zapewne ranny śmiertelnie,  
śmierć miał w spojrzeniu i wyrazie twa-  
rzy, ale na ponawiane błagania towarzy-  
szów nie odpowiadał już wcale, tylko  
coś z gniewnym uniesieniem mówił bez  
związku o Polsce i o honorze. Zwolna  
ku wskazanemu miejscu postępując, zwo-  
ływał za sobą polskich wojowników.

Po nad brzegiem Elstry (Białej), przez  
rozliczne ogrody (Rychtera), posuwał się  
Poniatowski, ścigany przez nieprzyjaciela  
i już do oznaczonego kresu się przybli-  
żył, gdy do otaczających gwałtownie wy-  
krzyknął: „Oto są!” — wskazując ręką ki-  
rasjerów pruskich, co mu od przodu dro-  
gę zabiegli. Ledwie czas mieli przytom-  
ni zwrócić oczy w tę stronę, Książę po-  
rwał się raptem i skoczył z koniem do  
Elstry, a za nim sypanęto grad kul. Tu  
przy wspinaniu się na brzeg, ostatnią ku-  
lę odebrał w lewą pierś i został przeszy-  
ty na wylot. Zapewne wtedy momental-  
nie zdarł konia w tył i obalił na siebie.  
Rzucił się za nim krom innych i adiutant  
Bleichamp, wołając na towarzyszków: „z brze-  
gu dopomagajcie!” Ale próżne usiłowania.

„—Francuzi! rękę tylko, będę ocalony!  
—Ale znikąd pomocy! Żegnaj Polsko droga!—

I ręka osłabiona od grzywy odpadła  
Lecz duszę bohatera jakiś sen od Boga.  
Jakieś błogie niebiańskie obeszy widziadła:  
— Cóż ja widzę? Budzi się, wznosi Orzeł Biały.  
Spiesz w krwi nieprzyjanej umoczyć swe szpony  
Uszu moich dochodzą nowe pieśni chwaly...  
Francuzi! rękę tylko, będę ocalony!.

(Beranger).

Raz tylko jeszcze ukazał się z głębi  
nurtów Książę Józef Poniatowski, unoszo-  
ny przez adiutanta i obaj znów zniknęli.

Książę utonął, a więc dziwnym zbie-  
giem okoliczności spełniła się przepo-  
wiednia cyganki z dnia 21 lipca 1784 ro-  
ku, która pono wyrzekła: „Staleś się pa-  
nem Elby, ale Elstra śmierć Ci zada”.  
O Elbie powiedziała tak dlatego, że Książę  
(podówczas major wojsk austriackich)  
wskutek uczynionego zakładu, w pełnym  
rynsztunku przeplynał szczęśliwie na koniu  
tę rzekę, wezbraną od deszczów i szeroko  
rozlaną.

Teraz Książę utonął, a duch jego

„Odleciał w powietrze burzami splukane,  
W to czyste powietrze, jak balsam na ranę;  
W te strony błękitne gdzie błogo, serdecznie  
Gdzie cicho, swobodnie, gdzie jedno bezpiecznie,  
A bracia mu piszą na kamień grobowy:  
Spoczywaj... nasz bracie.”

(Teofil Lenartowicz).

L. Tykiel, żołnierz, jeden z walecz-  
nych Korpusu VIII, zanotował, że „Słoń-  
ce właśnie podówczas ponad samą głowę  
Poniatowskiego się wznosiło, a tak Ponia-  
towski, jak owi ulubieńcy niebios, otocze-  
ni złocistymi promieniami, przeniósł się



Brunona Bruchnalska. Kilka uwag o stosunku władz państwowych i kościelnych w Anglii do ruchu wstrzemięźliwości. Józef Ciembroniewicz, inspektor szkolny. Młodzież szkolna a alkohol. (Badania statystyczne). Brunona Bruchnalska. Miss Agnieszka Elżbieta Weston — apostołka wstrzemięźliwości. Mikołaj Skiba, Towarzystwo Szkoły Ludowej w walce z alkoholizmem. Zygmunt Abderman. Sprawozdanie z Międzynarodowego Kongresu Przeciwalkoholowego w Medjolanie. Adam Szymański. Przemówienie przy otwarciu wystawy przeciwalkoholowej w Krakowie. Oceny i sprawozdania przez: prof. D-r Stanisława Ciechanowskiego, Marię Hornowską i J. S.

Adres redakcji: w Krakowie, Aleja Mickiewicza L. 25. Prenumerata roczna wynosi wraz z przesyłką rb. 1 kop. 50. Zamawiać można we wszystkich księgarniach.

## Gwiazdy migocą...

Gwiazdy mi złocą  
z błękitnych nieb  
jesienną nocą  
szeroki step.

Ah, poco? poco?

Słabo migocą  
za nocną mgłą,  
dolę sierocą  
rozaśnieć chcą.

Ah, poco? poco?

Juljan Ostoja,

## KRONIKA MIEJSCOWA.

+ **Ofiara.** Konflikt, wynikły w swoim czasie w Resursie Rzemieślniczej między pp. Rydlem i Karpińskim, zakończył się

do wieczności i w przybytku Nieśmiertelności i Sławy obok Sobieskiego miejsce zajął“.

Książę zginął ubogi, jak żołnierz — bezdomny, w kasie jego prywatnej nie było już nic, majątki jego były oddawna pod sekwestrem nieprzyjaciół kraju, jemu samemu pozostała pono — *garstka* klejnotów, zaszyta w ubraniu, a i ta wraz z nim w Elstrze zatopiona została. A jednak dla nas, „dla nas Polaków pozostał po nim spadek olbrzymi: *siebie* dał Polsce porobiorowej i *za to* cześć jego i chwała trwać będą wiecznie.“

„Bo czym Książę był dla Polski i czym jest, — pisze J. K. Kochanowski — niech odpowiedzą na to pytanie prochy czcigodne niewiast polskich, piastunek nieśmiertelności naszej. W mrokach ich grobów błyszczą obok złotych symbolów miłości i wiary, obok pierścionków narzeczeńskich i obrączek ślubnych, z którymi odeszły w zaświaty — symbole nadziei — pierścionki na cześć Księcia Józefa, przez lat kilkadziesiąt po jego zgonie wykuwane w Polsce. Zdobę je napis przepiękny, jak cała jego legenda: „*Bóg mi powierzył honor Polaków, Jemu go oddam*“.

Znane są także pierścienie z wizerunkiem Księcia, datą jego zgonu i napisem: „*Żył dla sławy, umarł za Ojczyznę*.“

Infantka Augusta (Marja, Nepomucena, Antonina, czterech imion) niedoszła sukcesorka korony polskiej, 25 letnia jedynaczka króla saskiego, o którą napróżno dobijali się monarchowie, od której świeżo dostał odmowę cesarz austriacki,

w dniu 25 kwietnia r. b. orzeczeniem sądu polubownego, w myśl którego, p. Rydel, w celu moralnego zrehabilitowania się względem p. Karpińskiego i wskutek życzenia tegoż, składa rb. 100 na kupno karawanu przy szpitalu S-go Tadeusza w Łowiczu.

+ **Przedstawienie amatorskie.** W Związku Robotników Chrześcijan, w zeszłą sobotę amatorzy odegrali dwie sztuczki „Ciocie Lorcie“ no i... zresztą o tytuł drugiej mniejsza.

„Ciocia Lorcia“ w odtworzeniu amatorów związkowych w zupełności przypominała próbę przedstawienia na familijnej herbatce u cioci Lorci, w którym nie wymaga się wcale umienia ról, ani sytuacji, nic. Grunt, wypowiedzieć co autor napisał i czego nienapisał, chociażby to nawet sensu nie miało, boć to przecież na herbatce.

Nie chcąc zrażać amatorów do dalszej pracy, zamilczeć jednak nie mogę, by nie zwrócić maleńkiej uwagi komu należy, że... przedstawienia p'atne, stanowczo powinny być traktowane jako *płatne*, bo widz który płaci, żąda od wykonawców jeśli już nie arcydzieła w wykonaniu, to przynajmniej sumienności w opracowaniu sztuki i poszczególnych ról; jeśli tego nie widzi, zraża się i... wcale na przedstawienia amatorskie chodzić nie chce... *co jest ze szkołą dla instytucji*.

Zrażeni pierwszą niefortunnie odegraną sztuką, z uprzedzeniem co do gry następnej, czekamy... Dzwonek... Kurtyna skrzypiąc niemilosierdzie chowa się pod sufitem. Zaczynają grać...

Scena przedstawia ubogie mieszkanie kawalerskie, hylego obywatela ziemskiego z Podola. Dekoracja cokolwiek nieodpowiednia. Ex-obywatel gdyby nawet wszystko stracił, co posiadał, pozostałby w nim jeszcze pewien smak chociażby w urzędzeniu swego mieszkania, nawet ubożego, tymbardziej jako stary kawaler, który pod tym względem są wprost pedantami.

dowiedziawszy się o tragicznym końcu swego wybrańca, Księcia Józefa, gorzko oplakiwała śmierć jego. Zgon Księcia złamał jej życie: odsunęła się od świata, nikomu ręki nie oddała, o naszym Bohaterze nie zapomniła nigdy, zmarła w stanie panieńskim, przez pół wieku podobno chowając w sercu obraz umiłowanego.

Koledzy Księcia, oficerowie i żołnierze, którzy równocześnie z nim do rzeki się rzucili, częścią w jej nurtach zatępli, częścią na drugą stronę rzeki szczęśliwie przepłynąwszy, podążyli do Lindenau i albo zostali przytrzymani i wzięci do niewoli, albo znów ucierali się tu i owdzie z nieprzyjacielem; nie mieli więc czasu aby ronić łzy za ukochanym Wodzem Józefem. Dopiero kiedy przestały grać armaty, a oni wrócili do kraju, na ziemi Ojczyściej wraz z rodakami, rozpamiętywając czasy przebyte, wspomnieli na Księcia „rycerza bez trwogi i zmayı“, — i jak niedługo Francuzi oplakiwali Piotra de Terrail pana de Bayard, bohatera, który pod Lodi w 1524 roku, w wieku lat 48, ugodzony śmiertelnie kulą, chwalebnie swój żywot zakończył, tak teraz oni gorzko oplakiwali zgon swego „Bayarda polskiego“ — wodza walecznego, rycerza bez bojaźni i zarzutu.

Nieprzyjaciele jego umiłowanej Ojczyzny, monarchowie i dowódcy wojsk sprzymierzonych ubolewali również nad śmiercią szlachetnego przeciwnika.

Tymczasem marszałek Macdonald, szczęśliwszy od Księcia Poniatowskiego, rzekę Elstrę przepłynął, połączył się z Na-

Nieporządek panujący na scenie przypominał raczej kawalerskie mieszkanie studenta głodomora na strychu. Nie będę tu zagłębiać się w treść sztuczki, nawiasem mówiąc wcale dowcipnej, a przejdę od razu do wykonania poszczególnych ról.

Starego kawalera z dużym zrozumieniem i podpatrzeniem typu, odtworzył p. Sztanowski, dając tym dowód jeszcze raz, że jest bardzo dobrym nabytkiem amatorskiej sceny. Dzielnie mu sekundował p. Czubek w roli famulusa tworząc typ służącego. Role komiczne w tym zakresie dają mu duże pole popisu.

P. Chojnacka udanie grała siostrę starego kawalera, p. Górowska jako jej córka, dostroiła się do całości. P. Salomon w roli aktora stworzył typ bardzo dobry, bez szarży, duet zaś odśpiewany z p. Górowską zrobił mile wrażenie, inne śpiewy były słabsze. Całość odegrania tej sztuczki przeszła nasze oczekiwania i pozostawiła dodatnie wrażenie.

Po przedstawieniu pod takt doborowego tercetu skierniewickiej orkiestry, ochocho bawiono się do białego dnia.

Związek Robotników Chrześcijańskich wybierając na gospodarza p. Guzka, zrobił dobry wybór, znajdując w nim energicznego i czynnego pracownika.

+ **Jaka będzie pogoda w maju?** W ostatnich 25 latach badano w sześciu stacjach meteorologicznych stale ciśnienie powietrza. Przy tej sposobności spostrzeżono, że wahania takiego ciśnienia atmosferycznego są nader regularne.

W latach 1894, 1902, 1906 i 1910 było najniższe ciśnienie. Z całą dokładnością powtarzają się więc regularnie okresy czteroletnie, zgadzające się przypadkowo z okresem chrapaszczy majowych. W międzyczasie trzech lat każdym razem istnieje wysokie ciśnienie atmosferyczne. Ponieważ zaś od czasu ostatniego niskiego ciśnienia w r. 1910 znowu upłynęło trzy lata, w których był wysoki stan barometru, jest więc bardzo prawdopodob-

pooleonem w Lindenau i pierwszy zawiadomil Cesarza Francuzów o bohaterskiej obronie i o zgonie Księcia Józefa. Ale Napoleon myślał tylko o sobie, o swej gwiazdce, wydał więc biuletyny zwyciężające i te polecił rozesać armji, zawiadamiając ją, że Książę Józef Poniatowski żyć przestał. Dopiero jako więzień stanu na wyspie Św. Heleny, przypominając sobie koleje swego życia, zastanawiając się nad wartością swych towarzyszy broni, przypomniawszy sobie i Księcia o którym w roku 1812, w Stucku niesłusznie zaopiniował, że „winien być tylko pułkownikiem, bo nawet zastąpić drogi Bagrationowi nie zdołał“. A jednak, jak się w krótkim czasie przekonał, był to Wódz prawdziwy, rycerz sławny, bez skazy, człowiek posiadający „wszelkie tytuły i zalety“ nie do dowodzenia tylko Korpusem, ale do objęcia tronu. Ale kiedy inni ubiegali się o koronę z rąk „boga wojny“ on — „milczał“. Milczał wtedy, kiedy szlachta Brzesko-Kujawska chciała go ogłosić następcą tronu (1790 r.) milczał i wówczas, kiedy córka królewska Augusta „infantka“ niedługo przez Konstytucję 3-go maja ogłoszona następczynią tronu, chciała mu oddać rękę, a z nią nadzieję władzy królewskiej po śmierci ojca swego, Fryderyka Augusta, Księcia Warszawskiego. Milczał on i na inne podszepty ambicji, płynące z dworów berlińskiego i petersburgskiego, a podsuwane przez najwybitniejszych rodaków. Z pogardą odrzucał wszelką myśl opuszczenia sztandaru, z którym związał los swojej Ojczyzny.

(d. n. c.)

Zenon.



ne, iż w tym roku miesiąc maj odznaczać się będzie znowu względnie niskim ciśnieniem atmosferycznym, to znaczy, że będziemy mieli dużo ciepła i dużo opadów. Dalsze badanie wykazuje, że w maju takiego roku istnieją cztery razy podwyższenia ciśnienia powietrza, a mianowicie w dniach 5, 15, 25 i 29. Z powyższych spostrzeżeń wynika także, że w tym roku nie należy się obawiać owych majowych nocnych mrozów w czasie tak zw. „lodowych świąt” (12, 13 i 14 maja), które tak szkodliwie wpływają na kwiaty drzew owocowych. Należy się więc spodziewać w bieżącym roku obfitość zbioru owoców.

+ **Ankieta w sprawie teatrów amatorskich.** Sekcja Teatralna Tow. Lit. Dzień. Polskich, pragnąc zgromadzić dokładne dane o działalności artystycznej i społecznej kółek amatorskich, ich repertuarze i t. p., opracowała specjalną ankietę, obejmującą 22 pytania.

Ankieta rozesłana będzie do wszystkich kółek amatorskich, zarówno istniejących samodzielnie, jako też przy stowarzyszeniach i klubach, oraz do domów ludowych miejskich i wiejskich, uwzględnione też będą przedstawienia amatorskie dla dzieci i młodzieży, urządzone przez szkoły, stowarzyszenia i osoby prywatne.

Pożądane są wiadomości o kółkach amatorskich nie tylko w Królestwie, ale i na Litwie i Rusi, tudzież w kolonjach polskich w Cesarstwie i zagranicą.

Ponieważ Sekcja Teatralna nie rozporządza dotychczas dokładną listą kółek amatorskich, uprasza przeto za naszym pośrednictwem kierowników tych kółek, o nadesłanie adresów, poczym niezwłocznie ankieta będzie im wysłana bezpłatnie.

Przy tej sposobności Sekcja ponawia swą prośbę o nadsyłanie jej afiszów i programów wszelkich przedstawień amatorskich, szkolnych, dziecięcych i t. p.

Listy adresować należy do „Tow. Lit. i Dzień. Polskich.” Bracka 5 w Warszawie.

+ **Z Kinematografu „EOS”.** Wyprawa myśliwska do Afryki Środkowej jest najciekawszym obrazem przyrodniczym, jeszcze w kinematografach nie spotykanym. Fabryka Braci Pathé zorganizowała całą wyprawę do Afryki Środkowej, by uzyskać taśmę istotnie bezkonkurencyjną, która przedstawia sceny łowieckie na tych dalekich terenach w egzotycznych warunkach wspaniałej podzwrotnikowej przyrody, na tle afrykańskiej fauny, oraz zamieszkujących te strony czarnych plemion. W niedzielę o 4 godzinie odbędzie się bezpłatne przedstawienie dla niezamównej dziatwy naszego grodu. Byłoby pożądanym, ażeby kierownicy ochron i szkół zawiadomili uczniów o tym ciekawym przedstawieniu.

+ **Szkoły elementarne podczas wakacji.** Kurator okręgu naukowego zwrócił się do magistratu naszego miasta z propozycją wyasygnowania rb. 100 na wynagrodzenie nauczyciela, któryby podczas wakacji uczył dzieci, które z braku miejsca nie mogły uczęszczać do szkoły, lub też pozostawione bez opieki demoralizują się. Magistrat chętnie się na to zgodził i podczas wakacji, to jest przez lipiec i sierpień, mogą uczęszczać bezpłatnie wszystkie dzieci — które z różnych względów były pozbawione nauki. System ten został wprowadzony w całym państwie tytułem próby.

U nas walczą się całe gromady chłopów niszczących drzewa, gniazda ptasie i czyniących wszelakie psoty. Może tym sposobem ukróciła by się samowola i zbawienne ziarna nauki otworzyły by oczy tym biednym, bez opieki istotom.

+ **Elektryczność w Łowiczu znowu stała na martwym punkcie.** Jak nas poinformowano, wszelkie projekty złożone w rządzie gubernjalnym leżą bez rezulta-

tu, gdyż nawet nie są rozpatrywane. Gdy we wszystkich guberniach Królestwa elektryczność jest wprowadzana, jedynie rząd gubernjalny Warszawski stale odmawia pozwolenia, odkładając sprawę tę do samorządu. Jakikolwiek będzie samorząd, to wdzięcznym by jedynie być winien, za ułatwienie mu tak ważnej reformy — jaką jest oświetlenie elektryczne miasta, fabryk i sklepów.

+ **Droga Strzelczewska.** Droga ta w dalszym ciągu jest utrapieniem wszystkich przejezdnych. W miejscu, gdzie zapadają się wozy, był podobno kiedyś nawet mostek, lecz ten również się zapadł. Właściciele Strzelczewa z drogi tej korzystają zaledwie kilka razy do roku — i to jeszcze mogą skrócić na własne pole i objechać oparzelisko, lecz okoliczne wieś tą drogą jedynie mogą dojechać do szosy — więc powinny się przyczynić do jej naprawienia. Gdyby każdy przejeżdżający tamtędy przywiózł na wozie choćby po dwa kamienie — to w ciągu tygodnia dół byłby zasypany. Właściciele Strzelczewa mają zamiar całą topolę porąbać na kłocę i ułożyć na owym fatalnym bagnie.

+ **Przebudowa toru na działce Łowicz — Aleksandrów.** Magistrat m. Włocławka otrzymał od dyrektora d. ż. W. W. papier z prośbą o podanie danych, jakie następstwa pociągnie za sobą zmiana obecnego toru na szeroki na działce Łowicz — Aleksandrów. Dane te mają dotyczyć następstw, jakie wytworzy bezpośrednie połączenie Włocławka z siecią dróg rosyjskich dla rozmaitych przemysłowych i handlowych przedsięwzięć, oraz dla gospodarki rolnej, nadto wpływu, jaki wywrze przebudowa toru na ilość przewożonych ładunków i kierunek ich wysyłki.

+ **Szczucie zająców.** Owczarz, dzierżawiający pastwiska od sukcesorów Zabrowskiego zauważył psa który schwycił zającą (samice kotną). Pobiegł by ode-

## To i owo u nas.

Pani!.. Pani!.. niechno pani tu idzie, ale prędzej... prędzej... — wołała pani Eufrozyna biegnąc przez podwórze jednej z posesji w Łowiczu na Starym Rynku.

Podwórze, jak prawie wszystkie podwórza w Łowiczu, było bardzo długie, zaś halka pani Eufrozyny — nader krótką. Przytym halka ta, koloru brudno zielonego, w szerokie czerwone pasy — ze strony przeciwnej kierunkowi, w jakim biegła pani Eufrozyna, niedomykała się u góry, tworząc w pośrodku korpulentnej postaci swej właścicielki, podłużną białą plamę. Pani Eufrozyna była podniecona i biegła z pośpiechem — w skutek czego nieumocowane należycie pończochy, z każdym krokiem ich właścicielki, opuszczały się coraz to niżej, pomnażając ilość t. z. obważanków opasujących kształtną, acz pełną nóżkę. Pozatym pantofle p. Eufrozyny, przeznaczone do chodzenia li tylko po domu, nie dawały się nakłonić do odbycia wycieczki w podwórze i co chwila to jeden to drugi, z uporem krnąbrnego dziecka, pozostawał w tyle za biegnącą osobką. Jeśli jeszcze uprzytomnimy sobie, iż górna część wdzięków przybraną była w biały kaftanik, lub jak kto chce matinkę — przy której ilość guzików była zbyt nieznaczna, aby mogła spełnić należycie zadanie swe ukrycia obfitych kształtów p. Eufrozyny przed okiem ciekawych, iż na fryzurę jej, składała się duża ilość papieru, z pod którego gdzieniegdzie tylko

wyzierały długie kosmyki włosów — dojdziemy do przekonania — iż, pani Eufrozyna była w tualecie, w całym tego słowa znaczeniu porannej.

I nikt by się temu nie dziwił, bowiem było to godzina 7½ rano, a o tej porze większość pań naszych zazwyczaj jeszcze żadnych tualet na sobie niema, jako że wonny Maj sprowadza na nie sny błogie, z którymi nie tak łatwo chcą się rozstać i przedłużają o ile możliwości, swój pobyt w łóżeczkach.

Jeżeli przeto pani Eufrozyna, słynna z umiejętnego pielęgnowania swych wdzięków niewieścich i posiadająca nader wyszukany gust w ich wywdanianiu — wstała dziś wcześniej — to musiała mieć ku temu widocznie poważną przyczynę, zaś ukazanie się jej na podwórzu w podobnej tualecie i w dodatku zwracanie na siebie uwagi okrzykami zdala — kazalo przypuszczać, iż dzieje się coś nadzwyczajnego.

To też na wezwanie rzucone przez panią Eufrozynę, powtarzającą coraz głośnie: „pani!.. prędzej!..” jakby za dotknięciem różdżki, czarodziejskiej wszystkie okna dużej oficyny zapelnily się mniej więcej rozczochranymi głowami, pod którymi widniały, ręce dopełniające braki tualet w miejscach, położonych poniżej tuż pod szyjami labędziemi

„Co się stało?!” — zabrzmiały zgodnym chórem alty i sopranu.

— Prędzej!.. prędzej!.. powtarzała pani Eufrozyna — balon!.. balon!..

Po chwili podwórze zaroilo się od mnóstwa postaci, przystrojonych od góry w chustki i szale, zaś od dołu w halki — podobnie pani Eufrozynie. Sąsiadki bie-

gły w stronę ulicy Glinki, gdzie już przyczepiona do parkanu wisiała pani Eufrozyna, ze zdumieniem wpatrując się w niebo i tylko jedną ręką dawała znaki zbliżającym się sąsiadkom, aby pospieszały.

Tymczasem z góry dochodził charakterystyczny warokot motoru zwiastujący ukazanie się w Łowiczu po raz pierwszy aeroplanu. Aeroplan szybował na nieznacznej wysokości, a niezdecydowane ruchy jego, kazaly przypuszczać, iż poszukuje miejsca dla wylądowania.

Tymczasem wokolo p. Eufrozyny zaroilo się od niekompletnie przybranych postaci niewieścich, które wydawały okrzyki zdumienia na rozmaite tony.

— Pani droga — to nie balon! zauważyła ochłonawszy ze zdumienia pani Kunegunda, jedna z najbardziej uświadomionych jednostek, zamieszkujących w sąsiedztwie p. Eufrozyny — ja to widziałam w kinema i to się nazywa... tylko że zapomniałam na razie jak — ale to napewno nie balon. Wiem tylko, że się trudno wymawia — jakoś... *oplán* czy *orplán* — to niedawno dopiero wymyślili takiego cuda — i powiadają że niedługo wszyscy będziemy latać na takim ptaku.

Ty i bez jego pomocy lataasz niezgorzej, mruknęła pod nosem jedna z złośliwych sąsiadek.

— Ale jak to proszę pani warczy — podjęła pani Eufrozyna, — zupełnie jak samochód, a podobne jest do bociana.

Żeby to był bocian — westchnęła bezdzietna pani Sabina, osoba szczupła i mizerna — może by wtedy niejedna z nas nie miała powodu do narzekania na brak



brać psu zdobycz i wypuścić — cz w obronie stanął właściciel psa — gospodarz ze Strzelczewa, Gruzel, który wyrwał psu zająca — twierdząc, że jego pies, to i zając do niego należy. Włościanie powinni o tym wiedzieć, że psów nie należy wypuszczać bez klocków przepisanej długości. Wszakże zarząd powiatowy corocznie przypomina i publikuje o tym wójtom i sołtysom.

+ **Na korzyść Resursy Rzemieślniczej** „Podróż po Warszawie“ wodewil w 6-ciu obrazach Szobera z muzyką i śpiewami Sonnenfelda, grana będzie 14-go maja w teatrze na Podrzecznej. Próby w dalszym ciągu odbywają się codziennie. Reżyserja jak i amatorzy pracują usilnie, by arcywesołą tę sztukę, zagrać jak najlepiej. W sztuce tej przyjmuje udział około 30 amatorów, w gronie ich nowe siły, które na Łowickiej scenie jeszcze nie grały. Bilety wcześniej na „Podróż po Warszawie“ nabywać można w księgarni K. Rybackiego.

× **Orkiestra Resursy Rzemieślniczej.** Organizuje się orkiestra amatorska przy Resursie. Chętnych codziennie zapisuje p. Pągowski od godziny 8-jej wieczorem.

× **Wycieczka do Nieborowa i Arkadij** — urządzona przez T-wo Krajoznawcze odbędzie się w dniu 3 maja o godzinie 10-jej rano. Punkt zborny siedziba Towarzystwa Krajoznawczego, Stary Rynek dom p. Giannotti. Cena wycieczki z przejazdem dla członków 60 k., bez przejazdu 20 k., dla gości z przejazdem 80 k. bez przejazdu 50 k.

Wycieczka najpierw uda się do Nieborowa i po nabożeństwie w miejscowym kościele, zwiedzi park i pałac ks. Radziwiłła. W powrotnej drodze wycieczka zatrzyma się w Arkadij i po zwiedzeniu jej, powróci przed wieczorem do Łowicza.

× **Wycieczka do stolicy Kujaw i Mazowsza** zorganizowana przez Sekcję wycieczkową Łowickiego Oddziału Polskiego To-

warzystwa Krajoznawczego, wyruszy d. 8 maja o godz. 7 m. 45 rano z dworca wiedeńskiego. Powrót 10 maja o godz. 10 m. 15 wieczorem,

Koszta uczestnictwa rb. 5 k. 50 w którą to sumę wliczone są wszelkie koszta prócz życia. Co do tego ostatniego, poczynione będą udogodnienia przez zamówienie objadów dla wszystkich uczestników

Ze względu na niepowszednią sposobność zwiedzenia we Włocławku budującej się kanalizacji, olbrzymiej fabryki celulozy, fabryk fajansu, papierni etc, przyjemną jazdę do Płocka specjalnym statkiem, — z pewnością znajdzie się wiele chętnych przyjęcia udziału w wycieczce. Zapisy przyjmują księgarnia p. K. Rybackiego do godziny 5 wieczorem dnia 6 maja.

Wycieczkowicze w swym własnym interesie powinni się zapisywać jaknajwcześniej, aby dać możność organizacji, udogodnić i uprzyjemnić czas spędzony na wycieczce.

× **Zamknięcie Arkadij dla publiczności.** Administracja dóbr J. O. Księcia Janusza Radziwiłła zawiadamia, iż wskutek zaprowadzenia w Arkadij bażantów, na czas lęgu, to jest od 1 maja do 15 lipca, wejście do Arkadij dla publiczności, zostało wzbronione.

+ **Z T-wa Pożyczkowo-Oszczędnościowego.** W dniu 26 kwietnia r. b. przy udziale odpowiedniej ilości członków na ogólną liczbę 602, odbyło się ogólne zebranie członków kasy Pożyczkowo-oszczędnościowej w Łowiczu. Posiedzenie zajął prezes Rady, p. A. Wyrzykowski, zebraniu zaś przewodniczył p. Józef Bronikowski, powołując na asesorów p. Władysława Kępińskiego, p. R. Markiewicza i na sekretarza p. E. Czajkowskiego.

Po przeczytaniu sprawozdania o działalności, z którego okazało się, że z czy-

d. 9 Maja to jest w Sobotę, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci, odprawiona zostanie o god. 9-jej Msza Św. w kościele Kollegiaty Łowickiej za duszę ś. p.

## Anny Haliny BRZOWSKIEJ

o czym zawiadamiają rodzinę i życzliwych pamięci zmarłej znajomych

Rodzice i Rodzeństwo. 1031.

stych zysków otrzymanych z operacji za 1913 r. w sumie 3086 rb. 5 k. odpisano 10% na kapitał zapasowy 308 rb. 60 kop., 6% dywidendy 1719, na podatki 360, na kupno domu 28 rb. 40 kop. i na pokrycie ewentualnie wątpliwych pożyczek 670 rb. 5 kop., — przewodniczący odczytał podanie kooperatywy „Przyszłość“, (sklep spółdzielczy szewcki) po rozpatrzeniu którego, ogólne zebranie postanowiło przyznać T-wu „Przyszłość“, kredyt do wysokości 3000 rb, stosując się do § 12, Ustawy normalnej Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego, uchwałę powyższą przedstawić do zatwierdzenia Zarządowi do Spraw drobnego kredytu.

Po otrzymaniu zatwierdzenia uchwały, Rada łącznie z Zarządem ułożył odpowiednie warunki, na jakich udzieli pożyczkę aby mieć gwarancję, że wydana suma zostanie w terminie zwróconą.

Powyższe postanowienie świadczy o coraz większym wyrobieniu społeczeństwa

potomstwa — taki bocian, toby mógł nosić nawet po sześcioro na raz.

— A pani to ciągle się zdaje, że to wina bociana że pani niema dzieci — burknęła znów złośliwa sąsiadka — Pani to już nawet i taki bocian, jak ten co leci, nie pomoże, bo trzeba było się nie suszyć kiedy była pora a wyjść za mąż wcześniej, wtedy obyłyby się i bez takich bocianów.

— O co to, to nie — zauważyła wesoła i figlarna pani Marja, najmłodsza z sąsiadek — przecież widzicie panie, że tam ktoś siedzi i prowadzi tego ptaka..

— Ale ja bym się tam na tym latawcu nie puściła — podjęła p. Eufrozyna — to trzeba mieć dużo odwagi.

— Widzicie ją, jakie niewiniątko, jaka niby płochliwa, mruknęła znów złośliwa sąsiadka — jestem pewna, że gdyby jej tylko zaproponowali — wnet by poleciała.

— Ja tam puściłabym się zaraz — oświadczyła pani Marja — ogromnie lubię silne wrażenia — a przecież ten, coby mnie uniósł w górę na takim ptaku, chyba wie co robi — nie miała bym przeto najmniejszego powodu lękać się o następstwa.

Spuszcza się!.. spuszcza!.. ozwały się zewsząd głosy..

Istotnie aeroplan wykonawszy kilka ruchów to w jedną, to w drugą stronę — pochylił się ku przodowi i począł szybko znikać z oczu obecnych. Jednocześnie zaś ustał loskot motoru, który dopiero po pewnym czasie ozwał się znów na chwilę, wreszcie zamilkł zupełnie.

Ja idę tam!.. zawołała pani Eufrozyna to musi być niedaleko dworca Kaliskiego!

Muszę koniecznie zobaczyć tego odważnego człowieka, który nie waha się ryzykować życie dla przyjemności latania w powietrzu.

A może to ten bandyta, jak go nazywają „dziobaty djabeł, Daniel“ — zauważyła trwożliwie szczupła pani Sabina, — przecież od dwóch tygodni szukają go wszędzie, a nigdzie go niema — może przeto szybuje sobie w powietrzu, i przyjechał nas wystrzelać!?

Ajakże — Daniel!.. odparła złośliwa sąsiadka, niewiem skąd by wziął takiego ptaka. Zresztą, nawet gdyby przyjechał, dodała pod nosem — ta takiej by napewno nie zastrzelił, bo on choć umie celnie strzelać jednak, trafić w podobną jej tykę pewnie by niezdolał.

Ja, też nie wierzę, aby to mógł być Daniel — podjęła pani Eufrozyna — taki ptak kosztuje pewnie drogo, a odebrać go komuś nie tak łatwo. Prędzej już jaki Zarząd Towarzystwa Wzajemnego Kredytu mógł sobie pozwolić na wycieczkę do nas na tym aparacie. Bądź co bądź ja idę!

I ja!.. i ja!.. i ja!.. ozwały się zewsząd głosy, — po chwili zaś podwórce opustoszało, i tylko z okien dochodziły gorączkowe okrzyki: Mańka! gdzie mój gorset!.. Kaśka! daj mi prędzej rurki!.. Jagusia! zapnij mi suknię z tyłu i przynieś ten nowy kapelus!..

Wyszedłem na miasto — sensacja!.. Wszędzie ruch i ożywienie, wszyscy biegną i jadą w stronę dworca Kaliskiego, Ikar nowoczesny podobno połamał skrzydła, ocaliwszy jednak życie. Jak się później dowiedziałem było dwóch Ikarów — niestety bardzo zdenerwowanych, bowiem

jeden z nich podobno okazał wiele krewkości — uderzywszy jednego z ciekawych włościan w twarz i dodawszy mu jeszcze kopnięcie w brzuch, za to jedynie, iż zbyt przybliżył się do aeroplanu z zapalonym papierosem.

Dowiedziawszy się o tym przypuszczałem, iż to pruski aeroplan zabłądził w nasze strony — niestety lotnik nie był prusakiem, jeno prawdopodobnie przebył szkołę teutońską.

Przez cały dzień opowiadaliśmy sobie szczegóły: jak leciał, jak warczał, jak się opuszczał, przyczem okazało się iż leciał ponad wszystkimi podwórzami posesji Łowickich, każdy bowiem utrzymywał, że przelatywał akurat nad jego podwórzem. Jeden zaś z mieszkańców, zapraszał innych do oglądania śladu, który podobno lotnik zostawił na jego podwórzu spadając na ziemię. Nie chodziłem oglądać.

Kiedy wróciłem wieczorem do domu, długo w nocy dochodziły mnie podniesione męskie i damskie głosy z mieszkań sąsiadów. To mężowie robili sceny swym małżonkom, za nieprzygotowanie na czas obiadów, za niewysłanie dzieci w porę do szkoły i w ogóle za zdradzania chęci puszczania się aeroplanem. Zaś na drugi dzień, wśród niższych warstw ludności gruchnęła wieść, iż sprawdziła się przepowiednia proroków — bowiem antychrysty już zaczęły latać po powietrzu, co jest nieomylnym znakiem zbliżania się końca świata.

Władysław Belwicz.



naszego, dążącego do wyzwolenia się z pod zależności pośredników, biorąc sobie za hasło, „o własnych siłach — swój do swego.“

Niezależnie — ogólne zebranie postanowiło z kapitału rezerwowego nabyć 10 udziałów na sumę 100 rb. Poczym nastąpiły wybory do Zarządu, Rady i Komisji rewizyjnej, w skład których ponownie weszli: do Zarządu p. Miecznikowski, do Rady p. A. Wyrzykowski i A. Niebudek i do Komisji rewizyjnej p.p. B. Łagowski, E. Nowakowski i J. Wasilewski.

**+ Ze Straży Ochotniczej.** W niedzielę dnia 26 kwietnia r. b. odbyło się nadzwyczajne ogólne zebranie straży. Na zebraniu tym postanowiono co następuje: Zatwierdzono listę osób, którym, ze względu na 35 letni jubileusz istnienia straży, dane będą żetony za 15, 20, 25, 30 i 35 letnią służbę w szeregach straży. Zgodzono się z postanowieniem zarządu, że uroczystość ma być uświetnioną przez zaproszenie do uczestnictwa w niej wszystkich straży, znajdujących się w powiecie Łowickim.

Dyskusję wywołał tylko fakt, czy urządzić przyjęcie w postaci skromnego posiłku. Jednogłośnie prawie zgodzono się na tego rodzaju przyjęcie, lecz o zgodę łatwiej jak o fundusze; ma się wyłonić komisja złożona z obywateli, którzy zajmą się tą sprawą. W końcu, wobec tego, że pan Emil Balcer nie przyjął swego wyboru na pomocnika naczelnika, przystąpiono do powtórnych wyborów i pan Juliusz Gierasiewicz znaczną większością głosów wybranym został i wybór przyjął.

**+ Sprostowanie.** W № 17, w artykule „O szkołach i bursach słów kilka,“ na stronie 4-ej czytać należy, Konstanty Felicjan *Szaniawski*, biskup. Benedykt Jacher *bibliograf*.

**× Z Towarzystwa Krajoznawczego.** W sobotę o godzinie 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa odbędzie się zwykle miesięczne zebranie, na którym jeden z członków opowie wrażenia swoje z podróży do Puław i Kazimierza, o liczne przeto zebranie się członków, Zarząd za naszym pośrednictwem uprasza.

**× Pogadanka.** 26 b. m. w niedzielę w sali Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, D-r Chmieliński wypowiedział bardzo pożyteczną pogadankę o ustroju oka, o jego chorobach i o środkach im zapobiegających. Huczne oklaski, jakimi obdarzono prelegenta, były dowodem, ogólnego zadowolenia.

W dniu 10 maja, w tejże sali Stowarzyszenia Robotników zostanie wygłoszona pogadanka o oszczędności.

**× Bójka.** W zeszłym tygodniu włócznie wsi Kęszyce gm. Kompina: Stanisław Dąbrowski, Ludwik Wójcik, Jan Lebiada i Stanisław Mycko, wszczęli między sobą kłótnię w następstwie której Stanisław Dąbrowski pchnął nożem w lewy bok Stanisława Mycko, którego w stanie ciężkim dostawiono do lecznicy D-ra Hillera. Ładnie się dziać zaczyna w naszej wyidealizowanej wiosce.

**+ Wycieczka do odlewni i Fabryki narzędzi rolniczych p.p. Srzednickiego i Tatarzyńskiego.** Dzięki uprzejmości właścicieli, mieliśmy sposobność zwiedzić interesującą tę fabrykę, która na oczach nam niemal powstawała. Obecnie fabryka rozwinęła się znakomicie przy zastosowaniu wszelkich najnowszych ulepszeń. Z zainteresowaniem przyglądaliśmy się wlewaniu płynnego roztopionego żelaza w przygotowane formy. Jak spokojnie zachowuje się ten złotopurpurowy plyn w kociolkach,

a dopiero gdy pochwyci w siebie jaki przedmiot — burzy się, syczy i tysiącami iskier wybucha. Ciekawy eksperyment pokazał nam jeden z pracowników, przecinając gołą ręką płynący z pieca biały strumień roztopionego żelaza, które jedynie kaskadą iskier zaznaczyło, że jakiś śmiałek uragać chciał jego potężde. Odłano przy nas specjalną tablicę naszej wycieczki. Specjalnością fabryki są narzędzia rolnicze, oraz kieraty na żelaznych ramach—które zyskały odbiorców nawet po za granicami Królestwa. W dziale mechanicznym również zastosowano wszelkie najnowsze ulepszenia przy toczeniu, wierceniu i obrabianiu żelaza. Zainteresował nas bardzo dział stolarski, zwłaszcza pily okrągłe i taśmowe wprowadzane w ruch elektrycznością, przecinające momentalnie najtwardsze drzewo. Również dawniejszy sposób wybijania dętami dziur do łączenia i klinowania drewnianych części—zastąpiono elektrycznymi borami—które momentalnie spełniają to zadanie. Zwiedziliśmy również urządzenie maszyn i skład modeli—znajdując wszędzie stosowanie najlepszych ulepszeń w celu podniesienia produkcji, ułatwienia ludzkiej pracy i udoskonalania wyrabianych maszyn.

**+ Z Resursy Rzemieślniczej.** W dniu dzisiejszym, to jest w piątek p. Doktor Chmieliński wypowie w Resursie Rzemieślniczej o godzinie 8-ej wieczorem pogadankę o wzroku i ochronie oczu. Przedmiot jest nader ciekawy i pożyteczny zwłaszcza dla rzemieślników, których oczy są jedynym skarbem, utraciwszy je—stają się ciężarem rodziny. Byłoby bardzo pożądanym, żeby pp. Majstrowie przysłali i swych terminatorów—aby wiedzieli jak mają strzec i ochraniać wzrok.

W niedzielę 5 go maja o godzinie 5-ej wieczorem Dyrektor Chemicznej fabryki p. K. Kiślański wygłosi w Resursie ciekawą pogadankę na temat o trzęsieniach ziemi i wulkanach. Słyszeliśmy już nieraz p. Kiślańskiego. Pogadanki jego, cechuje zawsze gruntowne opracowanie tematu. Umiejętność obrazowego przedstawiania przedmiotu utrzymuje słuchaczy w pełnym napięciu zainteresowania od początku do końca pogadanki. Niedzielną pogadankę p. Kiślański zilustruje licznymi, skrzętnie dobranymi przezroczeniami: zobaczymy przekrój ziemi, warstwy gazów w środku jej, proces wybuchów, tworzenie się gór na ziemi, wulkanów i t.d. Przezrocza pizeniosą nas do malowniczej Szwajcarii, zobaczymy przepiękne niebo włoskie, całą grozę wybuchów wulkanicznych z całym piekłem ognia i roztopionej lawy, zobaczymy zasypane popiołem i zalane lawą miasta Herkulanum i Pompeje, zobaczymy wykopaliska tych miast po tylu wiekach wydobyte z kamienistych grobowców, tak, jakby one jeszcze wczoraj żyły. Nieomijajmy zatem tej rzadkiej sposobności usłyszenia i zobaczenia tyle ciekawych i pięknych rzeczy, tymbardziej, że ceny miejsc więcej niż niskie, dają możliwość każdemu skorzystania z tej pouczającej i pełnej niespodzianek pogadanki.

**+ Towarzystwo Biblioteki i Czytelni w Łowiczu p. n. „Czytelnia dla wszystkich“.** Jak już donosiliśmy, ustawa Towarzystwa została zatwierdzoną i Towarzystwo przez specjalny urząd gubernialny zalegalizowane. Organizatorami Towarzystwa są pp.: Olga Bronikowska, Aleksander Ficki, Juliusz Gierasiewicz, dr. Szymon Karlsbard, Bronisław Łagowski, rejentowa Konopacka, Karol Maciejko, dr. Stanisławski, Stanisława Szymanowska, Anatol Wekstein i Stanisław Xięzopolski. Słuszną zasadę przyjęli organizatorowie, powołując na

pierwszych członków Towarzystwa obecnych abonentów „Czytelni dla wszystkich“, placących składkę nie mniejszą nad 30 kop. miesięcznie. Składka członkowska bowiem wynosi, według ustawy, 5 rb. 60 kop. rocznie. Wpisowe wynosi 1 rb. Zaproszenia są rozsyłane imienne. Zebranie ogólne członków wyznaczono na niedzielę 10 maja o godz. 4 po poł. w sali strażackiej przy ulicy Podrzecznej. 1) Słowo wstępne—wypowie jeden z organizatorów, 2) wybór prezydium, 3) odczytanie i wyjaśnienie ustawy, 4) wybór członków honorowych, 5) wybór członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Abonować książki w „Czytelni dla wszystkich“ można na poprzednich warunkach bez zmiany. Zapisywać się na członków Towarzystwa można również w „Czytelni“ u bibliotekarki. Zapisani kandydaci, w myśl ustawy, podlegają balotowaniu na ogólnym zebraniu. Rejentowa Konopacka, dotychczasowa prawna właścicielką, przekazuje cały księgozbiór „Czytelni dla wszystkich“ nowo-organizującemu się Towarzystwu, które obejmie go w posiadanie i prowadzić będzie w dalszym ciągu „Czytelnię,“ po uzyskaniu właściwego zezwolenia władz. Wobec tych zmian, czytelnicy proszeni są o zwrot przetrzymywanych książek i regulowanie opłat.

**+ Aeroplan w Łowiczu.** W sobotę 25 b. m. o godzinie 7 rano wielką sensację wywołał szybujący nad miastem aeroplan, który się opuścił na łąkach pod kaliską stacją. Łąki te stanowią równą szmaragdową płaszczyznę i zdawało się że będą odpowiednim terenem dla lądowania, tymczasem lotnicy nie przewidzieli, iż łąki są bagniste i przy wylądowaniu koła od razu zagłębiły się w bagna, następstwem czego było wywrócenie się aparatu naprzód, łamiąc jedną śmigę i uszkodzwszy podstawowe łyżki. W samolocie znajdowali się dwaj podróżnicy. Podobno szybowali z Modlina. Aparat rozebrano i na platformie samochodowej—która widocznie jechała śladem lotników—odwieziono w stronę Warszawy. Pierwszej pomocy udzielił dozorca dystansu p. Walerjan Cieth, wydając bowiem dyspozycję robotnikom—momentalnie pchnął ich na pomoc. Aparat był silnie zbudowany typu Bleriota, skrzydła i stery były pokryte podwójną tkaniną płócienną, nasyconą kauczukiem, robiąc wrażenie pergaminu. Koła były pneumatyczne. Lecąc nad miastem—robił wrażenie wielkiego ptaka zwracając uwagę głośnym turkotem.

**+ „Seksja Chowu Bydła C. T. R.“** podaje do wiadomości, że w dniu 22 czerwca r. b. rozpoczną się czterotygodniowe kursy przygotowujące na asystentów kontroli obór. Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacji udziela biuro Sekcji (Erywańska 16 w Warszawie)“.

**+ Ogródek gimnastyczny.** Niebawem rozpoczną się roboty, w celu urządzenia placu do ćwiczeń i gimnastyki dla uczniów szkoły Realnej, w ogrodzie, przylegającym do gmachu szkolnego. Przyrzady już nadeszły. Robót podjęła się firma W. Orta z Kijowa,

**× Pierwszy księżacki teatr.** Przeblyski oświaty zajrzały pod strzechy włociańskie, i wieśniak zbudzony z odwiecznej drzemki, ujrzał wspaniałe złote słońce. Rozgrzany jego promieniami wyprężył się i ruszył naprzód. Ruszył ku temu światłu, widząc w nim życia swego siłę, ruszył, i walcząc z otaczającymi go ciemnościami idzie naprzód przebojem. I w wioskach budzi się życie, życie prawdziwe, szerokie. Wieś Bocheń zaś jest pierwszą pionierką oświaty w księstwie. Mło-



dziez z Bochenia zrozumiała potrzebę oświaty, dąży więc do niej wszelkimi drogami. Obecnie za jedną z tych dróg— obrano teatr i na początek odegraną zostanie oryginalna komedia ludowa w 5 aktach ze śpiewami i tańcami p. t. „Jaśkowe zamysły“. Komedia ta, napisana jest przez znaną i ogólnie cenioną autorkę ludowych dzieł i powieści—„Domostawę“. Pierwsze to interesujące przedstawienie odbędzie się w Bocheniu dnia 3 maja.

W dniu zaś 8 maja, komedia ta odegraną zostanie w stolicy księstwa, m. Łowiczu w lokalu Resursy Rzemieślniczej.

Przedstawienie to zasługuje na uznanie wszystkich, którym sprawa oświaty ludowej nie jest obojętną. Dochód zaś przeznaczony zostaje na tak pożyteczną instytucję, jaką jest straż ogniowa. Mamy nadzieję, że społeczeństwo oceni pracę młodzieży z Bochenia.

× **Z Lutni.** W przyszły czwartek Zarząd Lutni organizuje nader urozmaicony wieczór muzykalno-wokalny. Program wieczoru zapowiada między innymi solowy śpiew artystki teatru Warszawskiego p. Lili Wagner, oraz uczennicy Reszkego, p. Plewko Plewczyńskiej jak również koncert na wiolonczeli, oraz deklamację. Prócz tego w programie przyjmą udział miejscowe siły w jednoaktowej komedji Asnyka „Gałązka Heljotropu“.

Na zakończenie wieczoru odbędą się tańce, którym przygrywać będzie kwartet smyczkowy z Warszawy.

## Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę uprzejmie o zamieszczenie tych słów kilka w Twoim poczytnym piśmie:

Od czasu puszczenia w ruch gorzelnii w Łowczu, która wyrabia swoje produkty z melasu, a ścieki które odchodzą do rzeczki przepływającej obok fabryki nici W-go Schmidta i wpadającej do Bzury, ryby w Bzurze zaczynają chorować i ginąć. Początkowo tworzy im się w pyszczkach meszek, od którego słabną, a następnie zasypiają, obrastając całe meszkami.

W da w Bzurze zanieczyszcza się i nawet w takim oddaleniu jak Kapituła jest niesmaczną i prawdopodobnie nie zdrową.

Czyżby temu nie można zaradzić?

Czyby też mieszkańcy Łowicza nie mogli wszelkiego rodzaju padlinę zakopywać, a nie wrzucać do Bzury. Pod Kapitułą bardzo często rybacy wydobywają w sieciach potopione psy, koty, a nawet prosięta.

Często też woda wyrzuca padlinę na brzeg, którą obsiadają roje much, roznosząc później różne zarazki.

Mieszkaniec Kapituły A. H.

*Przypisek Redakcji.* Wskutek powyższego listu udaliśmy się na miejsce, by zbadać przyczyny i zasięgnąć odpowiednich wyjaśnień. Zarząd gorzelnii szczegółowo nas poinformował o sposobie przerobu melasu i dał następujące wyjaśnienie:

„Odpadki z gorzelnii naszej są to resztki, posiadające w bardzo niewielkiej ilości składniki organiczne, które pozostały z melasu, po wyciągnięciu z niego części składowych spirytusu. Przytym składniki te są w koncentracji dziesięć razy rzadszej niż w melasie, gdyż w czasie przerobu, melas zostaje dziesięciokrotnie rozcieńczony wodą. Odpadki te przed ujęciem do rzeczki zostają filtrowane w odpowiednich filtrach, systemu inżyniera Szambo. Wszelkie zaś bakterie

i zarazki, jakie znajdują się w melasie, giną w czasie przerobu, podczas kilkorażowej sterylizacji samego melasu, wreszcie—w czasie gotowania, w aparacie. Konieczność sterylizacji rozumie każdy, kto zna warunki fermentacji, która odgrywa pierwszorzędną rolę przy wyrobie spirytusu. Że melas jak i odpadki, o których mowa są nieszkodliwe, wiedzą o tym dobrze sąsiedzi cukrowni, oraz sąsiedzi gorzelni naszej: pierwsi pasą melasem nie tylko trzodę chlewną i bydło, lecz nawet konie, ostatni zaś odpadki z gorzelnii naszej używają jako bezpłatną polewkę dla krów i trzody, zakrapiając niemi otręby i sieczkę.

W końcu należy dodać, iż sama fabrykacja u nas wymaga wzorowej czystości i odbywa się sposobem u nas w kraju nieznanym, na wzór belgijskich i włoskich gorzelni. Przy fabrykacji tej dominującą rolę odgrywa zwykle czyste powietrze. Słowem, o zatruciu, jakoby, wody w rzece i mowy być nie może. Jeżeli zaś zdarzają się wypadki zaśnięcia małych rybek w przestrzeni odległej od gorzelnii wiorstę i więcej, to przyczyny należałoby szukać z większą rozważą i subtelnością, niż to czynią niektórzy obywatele, gdyż tego rodzaju zarzuty, do przyjemnych nie należą. A żeby podobne podejrzania nas więcej nie spotykały, urządzamy w przyszłości, po otrzymaniu odpowiednich aparatów z zagranicy, suszarnię, tak, iż odpadki te będziemy spalać.“

## Wiadomości rolnicze.

### Z Łowickiego Okręgowego Towarzystwa Rolniczego.

W dniu 24 b. m. miał posiedzenie *Komitet wystawy koni*. Ustalono dzień wystawy na 9 czerwca b. r. Program i budżet będzie ułożony na następnym zebraniu. Atrakcją wystawy ma być Corso. Grono pań zajmie się urządzeniem bufetu. Miejsce pod wystawę ofiaruje p. Antoni Trawiński. Formalności z władzą załatwi p. Dyrektor K. Kiślański.

Tegoż dnia odbyło się miesięczne zebranie Wydziału agronomicznego. W czerwcu organizuje się wycieczka na wystawę koni w Kaliszu. P. Pawłowski dał wyczerpujące dane o handlu owocami w Królestwie Polskim. Informacji z własnej praktyki pod tym względem udzielił p. Franciszek Trawiński. Sekcja cłowa koni przy Centralnym Towarzystwie Rolniczym wybrała Okręg Łowicki, jako jeden z trzech (dwa inne: Garwoliński i Częstochowski), nadających się do popierania hodowli koni. Zwróciła się więc do naszego Towarzystwa z odpowiednim kwestionariuszem. Wydział agronomiczny postanowił zebrać materiał rzeczowy ze swego Okręgu. Na następne zebranie Wydziału będzie zaproszony prelegent z Sekcji nasiennej.

### Z Wydziału Kółek.

**Betchów.** Na posiedzeniu miesięcznym w d. 26 b. m. miejscowy proboszcz, ks. Mścichowski, w imieniu Kółka Rolniczego zęgnął w słowach, które rozczuliły do łez obecnych członków, prezesa kółka p. Celestyna Plichtę, opuszczającego nasze strony ku wielkiemu uszczerbkowi dla spraw Łowickiego Towarzystwa Rolniczego. Nie tracimy jednak nadziei, że choć od czasu do czasu będziemy mogli widzieć w swoim gronie tak dzielnego współpracownika.

**Zduny.** Na miesięcznym posiedzeniu w d. 26 kwietnia dyskusja toczyła się o

stadnikach i ogierach subwencyjnych. Gospodarze uważają, że im są potrzebne konie ciężkie, gdyż te znajdują zbyt do Prus. Pogląd ten wkrótce jednak ulegnie zmianie, ponieważ granicę Rząd rosyjski dla wywozu koni ma zamknąć, a wtedy popyt na konie zimnokrwiste byłby bardzo słaby. Należałoby zawczasu uczynić Zwrot do ciepłokrwistych, które będą miały zbyt przy zakupie do armii. Dla podniesienia hodowli bydła postanowiło Kółko zwrócić się do sąsiednich dworów, aby zechciały sprzedawać cielęta, zamiast żydom, członkom Kółka. Po pogadance o uprawie buraków cukrowych, dał sprawozdanie z zebrania w Warszawie delegatów Kółek gospodarz p. Tomasz Wróbel. Rozprawy nad stworzeniem domu ludowego w Warszawie dały wynik, że tymczasowo hotel Polski na Długiej będzie miał 20 łóżek po 50 kop. od osoby dla noclegu członków Kółek. Niepowodzenie kursów rolniczych w ubiegłym roku przypisywano złym warunkom meteorologicznym, choć wielu podejrzewa opieszałość członków Kółek do tej sprawy. Niektóre Kółka nie dość dobrze rozwijają się. Winić tu należy Zarządy, które nie spełniają swoich obowiązków należycie. Delegat Zduńskiego Kółka i Złakowski podnosili w Warszawie potrzebę popierania hodowli koni w Łowickim. W końcu p. Wróbel podniósł doniosłe znaczenie delegackich zjazdów: gospodarze z różnych stron Polski zaznajamiają się z sobą, nawiązując często bardzo serdeczne i pożyteczne stosunki. Po tym sprawozdaniu dyskutowano o Wystawie koni w Łowiczu i pokazie bydła rogatego w Zdunach. Zarząd Kółka zakrzętnie się nad zorganizowaniem Komitetu pokazu i postara się wpłynąć na członków Kółka, aby jak najwięcej sztuk przyprowadzili.

**Roboty pielęgnacyjne koło buraków cukrowych.** Po zasadzeniu baczyć pilnie należy czy nie tworzy się skorupa, co często trafia się na ziemiach ciężkich po deszczu. O ile skorupa taka utworzyła się rozbić ją, opukując boki i wierzch redlin tyłcem motyki, lub przejeżdżając po redlinach krótkim drewnianym walcem. Gdy na redlinach po kilku dniach po zasadzeniu zjawiają się chwasty, nie czekając dużego zazielenienia się, zrobić pierwszą dziabkę. Najczęściej gospodarze zaniedbują tej czynności, czym sobie więcej pracy przysparzają, a burakom szkodzą. (d. c. n.)

## Tydzień polityczny.

W ostatnich dwóch tygodniach kilkanaście pism angielskich, rozmaitych zabarwień i poglądów podało ciekawe artykuły o stosunkach polskich: *Financial Times*, *Standard*, *The positivist Review*, *Home and Colonial Mail*, *Catholic Times*, *Tablet* *Fortnightly Review*, *Daily Herald*, a przede wszystkim *Outlook*. To ostatnie mało znane dotychczas u nas, jest jednym z najwybitniejszych tygodników politycznych angielskich, ogromnie poczytnym i o dużym znaczeniu. Żadne może z pism angielskich tak chętnie nie odnosi się do spraw polskich, jak ono. W ciągu ostatniego roku ogłosiło już kilka artykułów dłuższych, poświęconych sprawom polskim, zawsze z wielką dla nas sympatią, a co dziwniejsza, z wielką znajomością rzeczy. W zeszłym tygodniu widzieliśmy tam długi artykuł p. t. „The Russo-Polish Crisis and the late Lord Salisbury“, którego autor prawdopodobnie sam kierownik działu polityki zagranicznej,



rozważa znaczenie kwestji polskiej w świetle stosunków rosyjsko-niemieckich. Ziemie, które leżą między Niemcami a Rosją, są zamieszkałe przez 20-milionowy naród o nieposkromionym duchu narodowym (*indomitable nationality*), a te ziemie właśnie są niesłychanej wagi z punktu widzenia militarnego. Stąd sympatje polskie są elementem wielkiego znaczenia w obliczeniach polityków, bo choć Polska od wieku jest podzielona i zapomniana, jednak bardziej jest solidarna w życiu swym narodowym, jak nawet za czasów Sobieskiego, albo Jagiellonów. Tu przypomina on słowa Skalonego, że dwie są tylko możliwe drogi polityki rosyjskiej: unicestwienie narodu polskiego lub pozyskanie go sobie. Czy jednak można unicestwić ten naród, który żyje, i czyż nie lepiej byłoby sobie pozyskać tych rycerzy, co przez pięćset lat chronili Europę przed Turkiem i Tatarem. Sprawiedliwość i polityka powinny skłonić rząd rosyjski do dania praw narodowi polskiemu. Lord Salisbury twierdził, że pierwszym krokiem do wszelkiej reformy musi być pozyskanie sobie narodu polskiego. Wstępem do tego jest pozwolenie polskim radnym, by mogli we własnym języku obradować nad wodociągami miejskimi i higieną publiczną. A chyba to ustępstwo dla 20-miljonowego narodu nie jest wielkie i upokarzające.

Artykuł ten w chwili gdy *Journal des Débats* i *Temps* podobne podnoszą myśli, ukazuje podobieństwo poglądów i uczuć obu sprzymierzeńców Rosji na kwestję polską w państwie rosyjskim.

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Gubernator kanału panamskiego ogłosił stan wojenny w obrębie kanału.

„Petit Parisien“ donosi, że pomiędzy Anglią a Rosją stwierdzona zgodność zapatrywań we wszystkich ważnych sprawach azjatyckich.

Podobno w zdrowiu cesarza Franciszka Józefa, pomimo, że kaszel i katar trwają w dalszym ciągu, widoczne jest polepszenie.

## ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

*P. Śniadeckiemu.* Wiersz Ol. K. nie nadaje się do naszego pisma, jest zbyt subiektywny.

*Adnaw P.* Modlitwę pomieściliśmy. W drugim wierszu oprócz formy—są pewne usterki w treści.

## ROZMAITOŚCI.

### Panu J. Gierczakowi.

Nie straszna filistra krytyka —  
Któż bowiem zwać nań będzie?  
Niech wady rzekome wytyka —  
Nie straszna filistra krytyka.  
Niech sobie mówi i krzyka,  
Że błędy siedzą na błędzie.  
Nie straszna filistra krytyka —

Zarzucał mi pan jeden wielką dziecinadę,  
Miernotą być osądził mych twórców gromadę —  
Zaledwie nie wpadł w podziw, że piszę wierszyki,  
Że do pióra się biorą takie jak ja, smyki.  
Pan był człowiek ze świata — znał Lublin, Lwów  
Zresztą życie wiódł blahe, banalne i płocze. [troche,

Buteleczki wysuszał, pił koniak Szustowa,  
O przepalance twierdził, że świetna „morowa“.  
Pan miał wiele przyjaciół—człek był towarzyski,  
Do tańca, do płci pięknej i do pełnej miski  
Czuł pociąg nieprzeparaty — coś w nim z Lowelasa  
Było, coś z epoki dawnej króla Sasa.  
Pan gwizdał na przesady, formy, konwenanse,  
Posiadał wszelkie dane i niezbite szanse,  
By stać się człkiem wielkim: gienjuszem bez teki  
I sławę swą przekazać braciom swym na wieki.

Jakiś krytyk domorosły  
Ganił tryjolety —  
Że w dziecinnej myśli rosty,  
Twierdził krytyk domorosły.  
Chciał, by wiersz mój był wyniosły  
Jak suche szkielety.  
Jakiś krytyk domorosły  
Ganił tryjolety.

Że filister — głowa pusta  
Tryjolety gani —  
Że wydyma wzgardą usta  
Lowelasik — głowa pusta —  
Toć krytyka drapichrosta  
Zaporą nie stanie —  
Niech filister — głowa pusta  
Tryjolety gani.

Jan Zygmunt Sekowski.

## PARCELUJE SIĘ

### Folwark

pod Aleksandrowem-

Pogranicznym.

ziemia buraczana, działki 6-morgowe, szosa do miejsca, warunki wypłaty dogodnie, tytuł własności zaraz. Zgłaszać się do księdza kanonika w Służewie, Stacja Aleksandrów-Pograniczny. 1030-2-1

## BROWAR Henryka Rejnecke

— w Łowiczu —

Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: Jasne Piłzeńskie, Bawarskie i Zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze, a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsca. 453.

## PARCELUJE SIĘ

na działki

### Dobra Krzywowole i Bezok

900 morgów ziemi ornej pszennej, łąki i lasy w odległości od miasta Chelma szosą 12 wiorst, od stacji Kolejowej Rejowiec (Warszawa-Kowelska) wiorst 4, od osady Pawłowo wiorst 2. Bliższe szczegóły warunków sprzedaży na miejscu w każdy poniedziałek począwszy od 15 marca albo w Lublinie ul. Czechowska № 22 w mieszkaniu jeometry przysięgłego Kazimierza Tomorowicza. 1027-1-1.

**MASZyny DO SZycIA  
KOMPANJI SINGER**

MASZyny  
RĘCZNE

OD 20 R.



OD 50 R.

MASZyny  
NOŻNE

**WYPŁATA RATAMI od 1 RUB. TYG.**

Sklep w Łowiczu  
ul. Piotrkowska dom Prauze  
Sprzedaż części maszyn i nici.

## Kinematograf „EOS“

W sobotę 2 i niedzielę 3 maja r. b. odbędą się przedstawienia w teatrze miejscowym.

Największa ekspedycja myśliwska do środkowej Afryki pod naczelnym dowództwem kapitana Mechina.

Marszruta: Marsylja, Aleksandrja, Kair, Nubijska pustynia, Chartum, Wody Nilu, Sudan, Fachoda, Tongo, jezioro „No“, Ondurman, Górny Egipt, Bombaj i inne.

Polowanie na: lwy, lamparty, słonie, krokodyle, żyrafy, hipopotamy, sępy, marabu, ibisy, genety, wiewiórki i inną zwierzynę.

Obraz ten zaznajamia również widza jaknajdokładniej z życiem i obyczajami wszystkich miejscowych plemion.

Krawiec zrobił zawód Prensowi (komedia).

Zastrzega się zmiana obrazów.

W każdą sobotę I przedstawienie rozpoczyna się o godz. 8, II o godz. 9<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wieczorem, w każdą niedzielę odbędą się trzy przedstawienia: I o godzinie 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, II o godz. 8, III o godz. 9<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wiecz.

## DROBNE OGŁOSZENIA.

**Są do sprzedania** ule ramowe z pszczołami systemu Lewickiego. Wiadomość: Nieborów, Dozorca Rejmund. 1001-3-3

**Do wynajęcia w pałacyku** na Końskim Targu 5 pokoi, kuchnia, przedpokój i weranda od 1 lipca. Wiadomość na miejscu. 1018-2-2

**Maszyna do szycia** w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość w Redakcji 1024-3-1

**W fabryce** M. Tatarzyńskiego W. Srzednickego od 1 maja będą przyjmowani chłopcy (liczba ograniczona) 1028-3-1

**Szczepienie ospy** ochronnej, zawsze świeżej limfy, rozpoczął Felczer Józef Komar. Stare Miasto dom W-go K. Trawińskiego. 1029-1-1

**Do sprzedania** 2 konserwatory do lodów, dwuwalcowa mała maszyna z granitowymi wałkami do tarcia migdałów farb, mydła i t. p. pi. amidka z kości słoniowej 16 bil. Łowicz, Cukiernia Gierasiewiczza. 1032-1-1

**Trzy ule ramowe** do sprzedania bardzo tanio. Wiadomość w Redakcji „Łowiczanina“. 1017-1-1

**Introligatornia** przy księgarni K. Rybackiego w Łowiczu, przyjmuje do oprawy książki ludności, buchalteryjne, kontowe, szkolne, biblioteczne, od zwykłych, do najzobowiązujących ze złoceńiami, do nabożeństwa, roboty galanterijne, dział pudełkarski, podklejanie kart geograficznych, dyplomów, obrazów i t. p. przedmiotów wchodzących w zakres introligatorstwa galanterijnego.